ROK II. Nr. 34. CENA N-RU 90 FEN. — Kl·50 24. SIERPNIA 1919.

SZCZUTEK

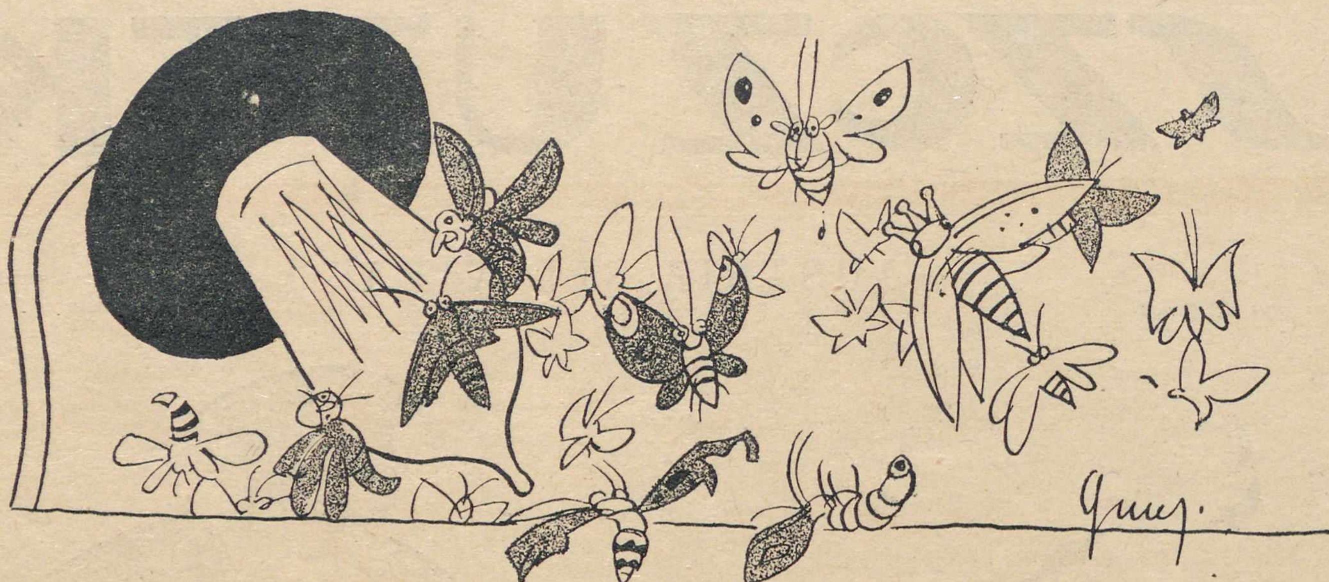
AUSTRIA REDIVIVA

Rys. K Grusa

Anglia popiera tendencje monarchistyczne w Austryi



Goddam! Zdaje się, że rozpocząłem od niewłaściwego końca!!..



O cześć Wam, panowie złodzieje!

(Bohaterom panamy lwowskiej)

Ślina się ciśnie do ust, zamiast słowa
Wszystkie w człowieku skręcają się flaki:
Gdy dzieci ocaliły honor Lwowa
To go plugawić chcą stare łajdaki
Polskiego świństwa tworząc epopeję
O cześć Wam, panowie złodzieje!

Zamiast okopów, lepsze są konsumy
Wszędzie jakiegoś znajdziesz ananasa
Ten kradnie cukier, tamten kradnie gumy
Albo spirytus. Eh, guarda e passa!
Na froncie żołnierz butów nie ma, nie je
O cześć Wam, panowie złodzieje!

Ale na świecie przeróżnie się przędzie
I zawsze można znaleść jakieś „ale“
Więc Was pocieszę, że... jakoś to będzie
Po co koniecznie siedzieć w kryminale
Gdy można jeździć na gumach w aleje...
O cześć Wam, panowie złodzieje!

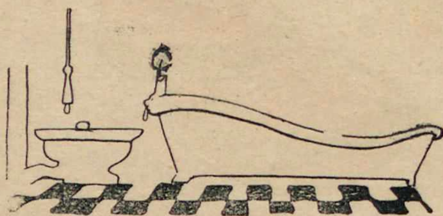
Bury Jan

OSOBLIWOŚCI POZNANIA

— Coż Cię najbardziej uderzyło w Poznaniu?

— Napisy. Wyobraź, na ulicy co krok czytacz w oknach sklepowych lamenty: *Niema młodzi*. Jakto, więc im tak dalece brak młodzieży?

— Gdzie tam! Wszakże to znaczy: niema drożdży.



PRZEWRÓT NA WĘGRZECH

Czytając o żałosnym końcu Szamuelego, poszywacza zwłok, reportera, włamywacza i komisarza sowieckiego ktoś rzekł:

— Przyszedł koniec na bolszewików, choć zdawało się, że oni wszyscy są *bez końca*.

—

Pewien radca „Dworu“ chciał na karcie wizytowej na drzwiach biura wyrzucić wyraz „Dworu“ ale wstrzymał się.

— Hm, panie dzieju, arcyksiąże już do Budapesztu wrócił, kto tam wie, jak to jeszcze wszystko będzie, panie dzieju...

BILIŃSKI

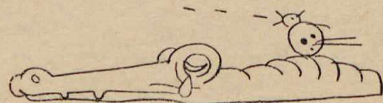
Pytano niedawno Bilińskiego czy ma istotnie zamiar poprawić znacznie kurs korony austryackiej.

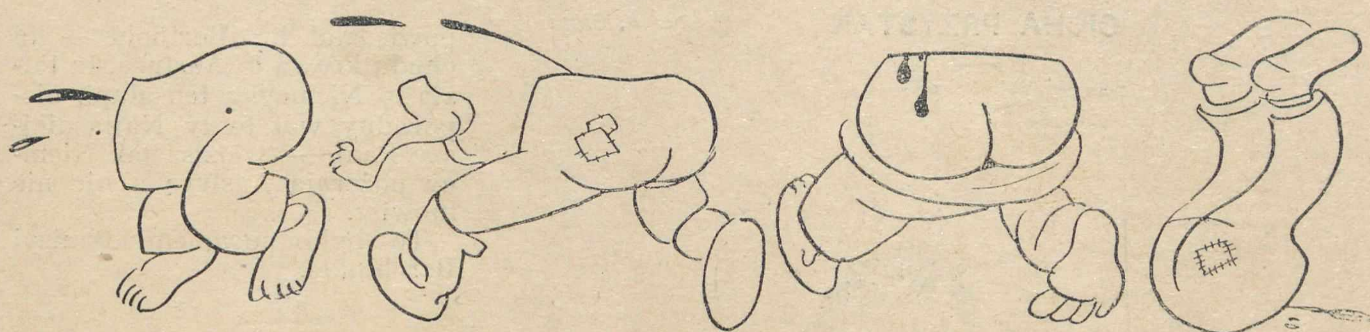
— Mam, panie. Niedarmo przecież jestem *mało Polak*.

RÓŻNICA

— Jaka jest różnica między kanarkiem a „kanarkiem?“.

— Kanarek siedzi w klatce, a „kanarek“ wsadza do klatki!





Jak sobie mały Kazio wyobraża komunikat sztabu; „Bolszewikom odcięto tyły“

HUMOR NA FRONCIE

Oficer kasowy przychwycił fałszywe banknoty. Podrobienie było świetne.

— Trzeba posłać do Warszawy, na ostrzeżenie, panie podchorąży, proszę to zrobić.

I wręczył mu 10 stówek fałszywych. Podchorąży (maturant wojenny) wypełnił przekaz pieniężny na 1000 K i nadał do Warszawy...

—

Hr. Munio, były rotmistrz Schwarzenberg-dragonów:

— *Sacre nom*... ten Szeptycki, wziął Mińsk, ale teraz chyba dostanie Maryę Teresę!

—

Por. X. Królewiak, woła mnie:

— Wyście byli w wojsku austryackiem, przetłómaczcie mi to bo nie mogę zrozumieć.

Patrzę i widzę kartę służbową od referenta personalu, majora Z., gdzie napisano:

O ile akta zażądane w międzyczasie nie prezentowane, *zapodać* treść, gdyż wyszukanie w obecnym czasokresie tylko wedle *tutejszourzędowych numerów pierwszo-klaśnie możliwem jest.*

—

Komendantem baonu piechoty został zawodowy oficer... ułanów.

Woła komendanta patrolu telefonicznego.

— Zrobić połączenie kwatery sztabu baonu z moją kwaterą.

— Drut wyszedł, panie rotmistrzu!

— To zróbcie *telegraf bez drutu!*

—

Jak wiadomo, na zabieranie psów w pole trzeba zezwolenia.

Otóż nasz lakoniczny do przesady major wydał taką kartę służbową:

L. 13. Pozwolenie. Por. lek. Dr. Rozencwejg — fox z obciętym ogonem.

Siostra Aniela — mops.

Zrzędziński mjr.

GALICYANIN W WARSZAWIE

W biurze szefa ministerstwa:

— Pan z Galicyi?

— Tak!

— Jakie pan ma studya?

— Maturę gimnazyalną, potem prawo skończone.

— No! co dalej?

— Egzamina prawnicze z odznaczeniem.

— Nic więcej?

— Doktorat obojga praw!

— Tyle?

— Egzamin ze skarbowości państwowej i praktyka!

— Jakto nic więcej?

— Panie! Ta, buchalteryi pan nie ma!

KURS KSIĘŻYCA

W pewnym kinematografie napisy na filmach są bardzo pomysłowe a często z dzieł znanych poetów czerpane.

Rozgrywa się straszny dramat, kochanek zakrada się pod okno swej lubej aby ją wśród nocy wykraść. Moment ten poprzedza pełen nastroju napis: z „Ojca zadżumionych“.

„Trzy razy księżyc odmienił się w złoty!...

Biedny księżyc! I on także musi się przystosować do zmiany waluty.

OH, TE PRZEPUSTKI

Pewien generał jedzie wagonem zwykłego wojskowego pociągu do Lwowa.

Wchodzi oficer żandarmeryi.

— Proszę najposłuszniej o legitymacyę, panie generale!

— Wam wiadomo, kto ja jest?

— Tak, panie generale!

— Tak wy myślicie, co ja bolszewik lub dezerter? (maca się równocześnie po kieszeniach, legitymacya została w kwaterze).

— Rozkaz jest, panie generale!

— Wy z rozumu zeszli? Co za martyszka dał taki rozkaz?

— Pan, panie generale!

Ostatecznie czemś się dowódca wylegitymował. W najbliższym rozkazie zarządzono, że kontrola dokumentów w kierunku na Zachód jest zbyteczna...

OŚWIATA LUDU

Jak słodko jest nieść przed narodem oświaty kaganiec — pomyślała sobie Cecylia Niewiadomska, pobierając 50.000 mareczek honoraryum za elementarze.

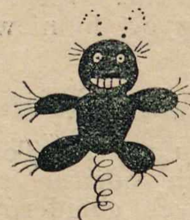
KOCHANY SZCZUTKU

Wśród żydów wiedeńskich szerzy się gwałtownie epidemia patryotyzmu polskiego. Każdy radby uzyskać obywatelstwo polskie. Ten twierdzi, że urodził się w Borysławiu, drugi ma ciocię w Podhajcach, czwarty przysięga się, że jego tate sprzedawał bób w in Rejszow.

Pytam jednego z nich:

— To dziwne, że wy tak do Polski ciągniecie, przecież tam podobno są codzień pogromy.

— Ny, ja wolę wielkie pogromy, niż małe *Vermögensabgabe.*



— Co znaczy D. N.?

— *Denikin Nadzieją.*

CICHA PRZYSTAŃ

Rys. K. Grusa



Malarz: Cóż mam robić! Malować nie umiem, chyba postaram się o posadę w ministerstwie sztuki

WŚRÓD DOWBORCZYKÓW

Kapitan Jerzy Zasławski, Dowborczyk, podpisuje kwit: Zasławski kpt.

Kasowy na to:

— Proszę podpisać imię, wymagane...

— Tak ja nie znam, jak łatyńskimi bukwami pisze się *żet!*

—

Zgłasza się do ewidencyi b. oficer.

— Pan porucznik służył w polskiem wojsku we *wrogiem* czy też *sprzymierzonem?*

— W sprzymierzonem — w rosyjskiem.

— Był pan ranny, wzięty przez nieprzyjaciół do niewoli?

— Ranny nie. Wzięli mnie raz Piłsudczycy do niewoli, alem uciekł.

POD OCHRONĄ LIGI NARODÓW

W Zgierzu czy też Tomaszowie powstaje odrazu siedemnaście nowych chejderów, siedem szkół „powszechnych“ żargonowych i trzy gimnazje. Mały Aron Tigersprung też wybiera się do szkoły. „Nu tate leben, pyta, a czy te Angliki pozwoliły i gojom zakładać tutaj polskie szkołe?

NA UCHO

Dawnymi czasy kłócili się Turek i Węgier.

Turek mówi:

— Gdy nasz sułtan idzie do OO, dwóch wezyrów go prowadzi a kapela janczarska gra...

— Gdy nasz Kiraly — odpowiada kuzyn budapeszteński — jest w OO, to mu papierek podaje *cesarz austryacki.*

* * *

„Kochany hr. Bertholdzie — powiedział pewnego razu nieboszczyk Franc Józef — miałem sen. Musisz mi go wytłumaczyć: *also* śniło mi się, że na łące pasły się dwie krowy, jedna chuda, druga tłusta i ta tłusta pożarła chudą, a wół z głupią miną stał na boku, patrzył na to wszystko i nic nie mówił“.

— „Najjaśniejszy Panie — odpowiedział hr. Berthold — ta chuda krowa to Austrya, ta tłusta to Niemcy, a ten głupi, nieporadny wół to ty Najjaśniejszy Panie — widzisz jak Niemcy pożerają Austryę a nic nie mówisz.

To było powodem dymisyi Berchtolda.

* * *

Za panowania cesarza Franciszka Józefa, wielką rolę w towarzystwie wiedeńskiem, odgrywała znana z brzydoty księżna Metternichowa. Gdy wojna wybuchła, księżna tak gorliwie zajęła się dziełami czynnej miłości bliźniego, że najwyższe sfery, uznały za stosowne odznaczyć ją jakoś. Na zapytanie, jakiego odznaczenia pragnęłaby, odpowiedziała księżna, że........ najmilszą nagrodą byłoby dla niej, gdyby mogła choć raz w życiu ucałować swego monarchę. Cesarz usłyszawszy tę odpowiedź westchnął ciężko i zwiesiwszy głowę na piersi szepnął: Zaiste opatrzność nie oszczędziła mi niczego!

Z KRAKOWSKIEGO PODWÓRKA

— Czy pan wyjeżdża na świeże powietrze?

— Na świeże powietrze? Nie. Bo jak wszyscy powyjeżdżają na wakacye, to w Krakowie będzie świeże powietrze.

Z BRUKU LWOWSKIEGO

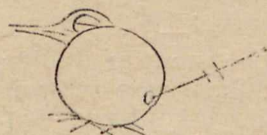
Znany rzeźbiarz p. Kurczyński wydał śpiewnik. Rewanżując się wykona zapewne prof. Niewiadomski biust p. Korolewicz-Waydowej.

Z POZNANIA

W Poznaniu na dworcu kolejowym jest skrzynka listowa z napisem „cogodzinne wypróżnienie“.

WESTCHNIENIE

Chroń mnie, Boże, przed ustawodawcami, przed nieprzyjaciółmi sama się obronię.



MAISON „OLD ENGLAND“

Rys. M. Berezowskiej



— Radzę Ci, droga Hungaryo ubierać się tylko w naszym magazynie. Niejednego jużeśmy pięknie ubrali...

JAK ZOSTAŁEM URZĘDNIKIEM RZECZYPOSPOLITEJ

(Z pamiętnika samobójcy)

Rozdział IV.

Pan Równo ciągle dłubał w nosie.

— Ii! to nerwowa choroba u pana — mówił dalej golony i dodał z przekąsem — na tle zresztą ogólno-narodowem. Pan powinieneś brać hydropatję i jechać gdzie leczyć się.

— Tak i myślę podać się o urlop, ale dopiero na lato.

— Do tego czasu nie będziesz pan miał już nosa — rzekł golony.

Urzędnik z miną ptaszka zachichotał a dłubinos zaczerwienił się i wyszedł na kurytarz.

Znowu nastała chwila milczenia i klekotu maszyny.

W tem panicz z miną ptaszka odrywając się od lektury „Pań swowolnych“ zwrócił się do maszynistki:

— Proszę pani, czy pani wie co to jest „krzoska?“.

— Ha, ha — ryknął golony.

— Ii, proszę mi nie przeszkadzać — odrzekła maszynistka.

— Co pani tak wzięła na pisanie — mówił dalej panicz z miną ptaszka. Panno Nusio! Panno Nusio! jaki pani ma dziś ładny dekolt. Wygląda pani jak Messalina!

— Prawda? Już drugi pan mi to powiada, że ja do Messalki podobna.

— Ha, ha — ryknął golony.

— Hi, hi — zaśmiał się ptaszek.

— Dzień dobry panom — zawołał w tej chwili Dwinia Sobierad wpadając jak bomba — A, jak się pan ma panie sędzio? Zaraz służę. Gdzie pan Równo?

— Dłubie w nosie na kurytarzu — mruknął golony.

— Pan, panie Dura, nikogo nie oszczędzisz. No, mniejsza z tem. Proszę pani — ciągnął zwracając się do maszynistki — odłożyć wszystką inną robotę i zaraz przepisać to w dziesięciu egzemplarzach: „Plan nowej organizacji departamentu agitacji czynnej“ — będziemy się odtąd panowie, nazywali departamentem przygotowawczym.

— Panie szefie! Równo dostał krwotoku z nosa i moczy głowę pod wodociągiem.

— Odesłać go do lekarza — rzucił krótko szef, nie odrywając się od listu.

Pszczoła zamknął drzwi.

— Panno Nusio! idę teraz. Czekam panią w ziemiańskiej o 1-ej.

— Ale, nie będę mogła, szef kazał przepisać zaraz; będzie tego ze trzy arkusze.

— E, do jutra jeszcze szef zmieni. Minister i tak wyjechał.

— Dobrze, ale co powiedzieć szefowi?

— Zaraz zrobimy — rzekł Pszczoła.

Dobył z kieszeni kopertę, papier listowy, usiadł i napisał:

„Kochana Nusio! Jestem czegoś niezdrowa! Mam 38:7. Musiałam się położyć. Poproś szefa, żeby Cię zwolnił

Twoja matka“.

— O, niech pani to pokaże szefowi.

— Z pana zmyślny chłopak, ale ja nie mam matki tylko ciotkę.

— A szef o tem wie?

— Wie.

— No to powie pani, że ona jest pani matką chrzestną i dlatego tak podpisuje.

— Jak Boga kocham, jakby pan zgadł, że tak.

— Już idę. A o 1-ej, niech pani pamięta: Ziemiańska! Szef tam nie chodzi tylko do Lursa Do widzenia. Ale, panie — rzekł nagle zwracając się do mnie — nie bądź pan świnią i nie powiedz tego szefowi. I panu się to przyda. Serwus.

Cóż miałem robić? Rozbijać biuro, w którem znalazłem ostoję. Milczałem. Milczałem też kiedy mi Dwinia wyjaśniał moje funkcje, choć ani w ząb nie rozumiałem na czem mają one polegać. Zostałem zastępcą Dwini na wewnątrz ze względu — jak twierdził — na moje prawnicze wykształcenie i ze względu na to, że jego samego „zewnętrzne“ sprawy biura pochłaniały zupełnie. Dura był referentem od spraw ekonomicznych na zajętych kresach, Równo archiwarjuszem biura a Pszczoła sekretarzem. I tak upływał nam czas. Braliśmy pensje i czekaliśmy na oczyszczenie kresów, by „puścić w ruch aparat“ jak się wyrażał Dwinia. Ale i te zajęcia były zdaje się zbyt wyczerpujące dla osób niemi obarczonych, bo dłubi nos Równo przeniósł się na „lepszą“ posadę do ministerjum robót publicznych, Dura nie doszedł do dziesiątej stronnicy Iwanikowa, gdyż już dostał wyborne stanowisko jako „fachowiec ekonomista“ w urzędzie walki z lichwą, a wreszcie pewnego dnia panna Nusia rzekła do mnie i Pszczoły:

— Też się tu będę męczyła. Idę do Kasy pożyczkowej.

— Jakto, czyż pani tu źle?

— Źle, nie źle, ale urlopu nie można dostać, a tam to i pensja wyższa i koleżanka moja, która dopiero miesiąc się uczy na urzędniczkę, bo jeszcze roboty niema, dostały już dwutygodniowy, płatny urlop.

Odeszła panna Nusia i nie miał już kto przepisywać szefowi planów reorganizacji biura. Zresztą sam szef przestał je pisać. Sprawy zewnętrzne zaabsorbowały go całkowicie.

W opustoszałem biurze ja zostałem z Pszczołą. Ja, ponieważ nie umiałem się przenieść gdzieindziej, a Pszczoła dlatego, że był tylko bratem panny o którą się starał Dwina. Pozatem miał skończonych sześć klas i kurs gimnastyki rytmicznej.

Wkrótce jednak i on powędrował na milsze gniazdko. Mianowicie szef nasz wykalkulował sobie wyższą rangę w wydziale dla inwalidów i wziął Pszczołę za sobą.

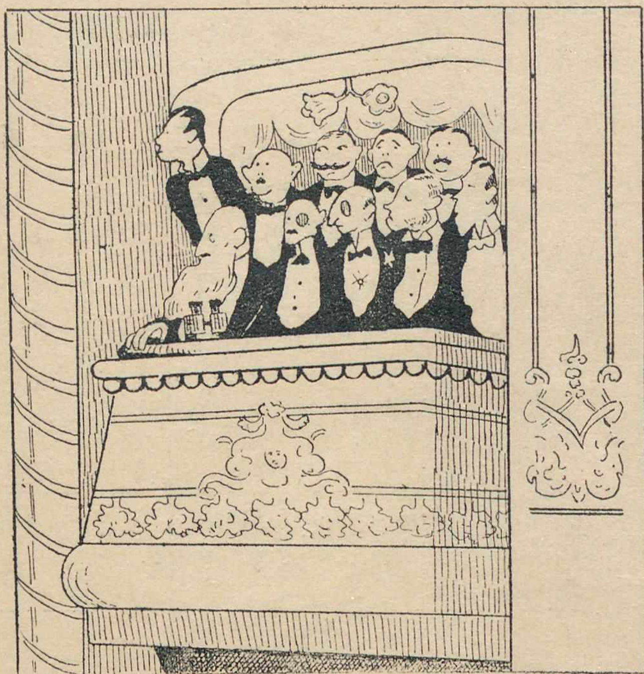
Na odchodne rzekł mi Dwinia:

— Zostawiam i powierzam panu Departament przygotowawczy, dziecię mojego ducha. Już blizka jest chwila, kiedy kresy będą nareszcie wolne. Staraj się więc pan rozszerzyć agendy naszego biura. Przedewszystkiem zaś wystąp pan do ministra z projektem zakupienia drukarni, dla naszego departamentu, oraz odpowiedniego zapasu papieru, by we właściwym momencie nie było zwłoki z akcją wydawniczą.

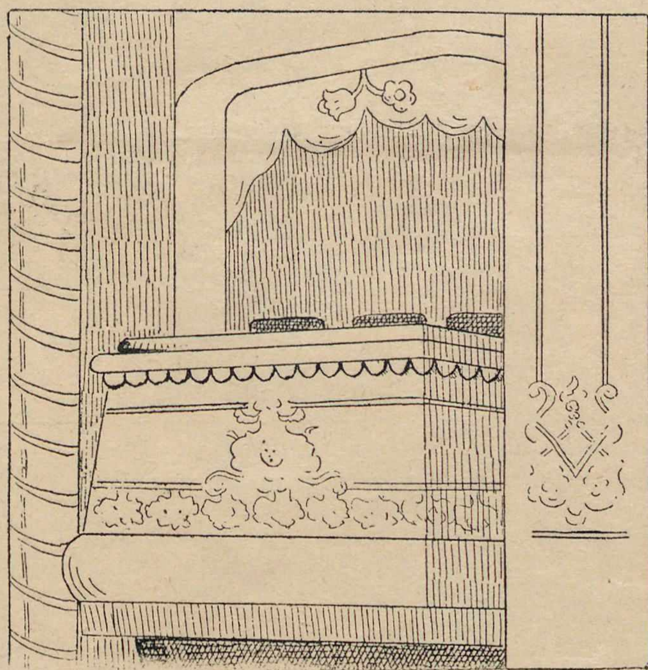
Skończył, uścisnął mi dłoń i odszedł. Pszczoła uczynił to samo.

Ami (C. d. n.)

ŁOŻA KASYNA KOŃSKIEGO WE LWOWIE



W dniu urodzin Cesarza Karola



W dniu świąt narodowych

ROZKAZ!

Choć w polu razem, jak brat z siostrą,
Z Legunką wspólnie staje Legun,
Ich zdania się ścierają ostro,
Bo każde to przeciwny biegun.

Aż wszystkim staje w gardle kością
Ten spór o rzecz już przesądzoną...
Bo on za wolną jest miłością,
A ona — za ograniczoną.

Nie pomagają sofizmaty
I cytowana książki karta,
Pociski zdań i też granaty...
Legunka strasznie jest uparta.

Na nic teorya owa zdradna,
Którą ją jego słowa poją:
Że jeśli w wojnie mu podwładna
Może nią władać ...i w pokoju.

Legunka oczy, błękit nieba,
Przesłania cieniem rzęs uparcie;
Wie dobrze, jak to czuwać trzeba,
Bo nieraz stała już na warcie.

Więc różne chłopcy nieszczęśliwe
Od szeregowca do majora
Rozpoczynają ofenzywę,
Co do późnego trwa wieczora.

Przysięgi uczuć i rozpacze,
Morderczych środków zastęp nowy:
Oczy — to słodkich min miotacze,
Usta — karabin maszynowy.

Dłonie — wytrawni to saperzy,
Zbrojni w cierpliwość i oskardy...
Lecz nie założą miny świeżej,
Bo granit jest dyabelnie twardy.

Lecz, jeśli buzi zechce dostać
Jej Jaś, Hallerczyk, pełen szyku,
Legunka wdzięcznie pręży postać
I mówi: „Rozkaz! poruczniku!“

Jan Gella

CHRZESTNI OJCOWIE

W. Wojsku Pol. służą legioniści i legionistki, otóż wiadomo już, że utworzyła się „sekcja chrzestnych matek“. Lecz o chrzestnych ojcach dotąd nic nie słychać.

GENERAŁ Z DOMOWEM WYKSZTAŁCENIEM

Pan Generał mówi do żołnierzy, zachęcając ich do boju:

... Każdy z was niechaj będzie jako ten *Spartakus* — z tarczą albo na tarczy..

NAJSTRASZNIEJSZE ZWIERZĘ

— Jakie jest dla żydów najstraszniejsze zwierzę?

— Naturalnie — pies.

— A właśnie, że nie pies, tylko — kot. Mianowicie ta jego odmiana, która się nazywa *boj — kot.*

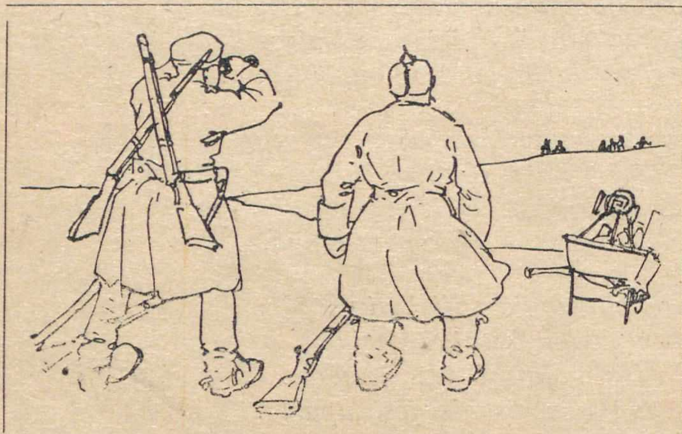
Z powodu znacznej podwyżki cen druku, papieru zmuszeni jesteśmy podwyszyć cenę Szczutka. Szczutek od numeru 35go kosztować będzie w oddzielnej sprzedaży Mk. 1·— K 2·— a w prenumeracie kwartalnie Mk. 10·— K 20·— Staraniem naszem będzie numery pod każdym względem jeszcze ulepszać. Następny zeszyt drukowany będzie w 3 kolorach

Kierownik literacki *Stanisław Wasylewski.* Kierownik artyst. *Kazimierz Grus* Wydawca i redaktor odp. *Alfred Altenberg.*
Drukiem Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33.

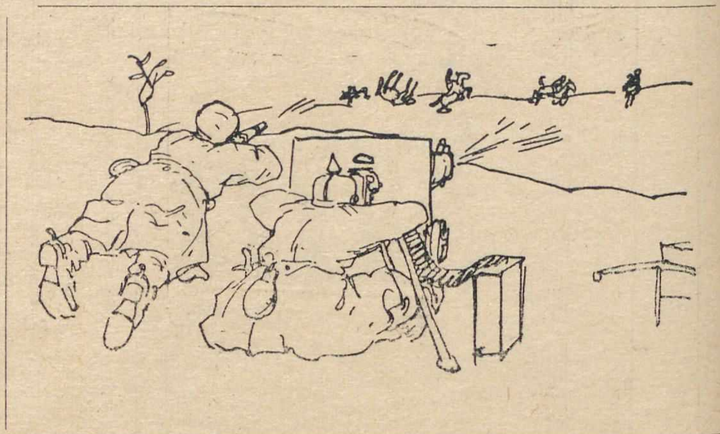
OGNIEM I MIECZEM, CZYLI PRZYGODY SZALONEGO GRZESIA — POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

ROZDZIAŁ XXII.

Rys. K. Mackiewicza.



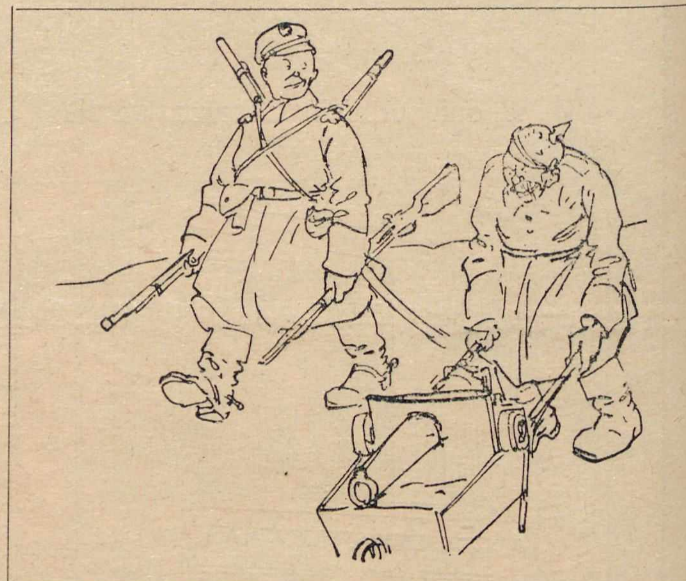
Dyabeł skądś Prusaków niesie,
Ładuj mauzer handelesie!



Niechże jasna ich cholera
Pukaj szwabie z maszyngwera.



Stary Prusak nie był murga
Więc się wyparł Hindenburga.



Ale miał tęgiego świerka,
Więc Grześ nań raz po raz zerka.



Skądżeś taki dzielny, powiedz,
Wszak jesteś obcokrajowiec.



Żeś tu dzielnym był na froncie
Za to wam poszlemy — Hącię...